Nr. 35. Lwów dnia 27. Sierpnia 1870. **Rok IV.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 centów, którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 6 centów.

Nowiny ze świata.

Sejm. W zeszłą sobotę, dnia 20. bm. odbyła się we Lwowie uroczystość otwarcia sejmu krajowego. Na tę intencję odprawił w katedrze łacińskiej ks. arcybiskup Wierzchlejski mszę uroczystą, a w ruskiej cerkwi ks. metropolita Sembratowicz. Tak w cerkwi jak i w kościele zebrali się posłowie w świetnych strojach, poczem udali się do sali obrad, gdzie zagaił narady zastępca namiestnika cesarskiego, pan Possinger, i marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Po powitaniu posłów odczytał p. Possinger następujący messaż, czyli list monarchy do sejmu naszego:

„Do sejmu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiem!

„Groźny obrót europejskich stosunków w skutek wybuchłej wojny między Francją i Prusami, spowodował Nas odwołać się do legalnych reprezentantów królestw i krajów, i zebrać wszystkie sejmy, które w radzie państwa udział biorą.

„W chwili tak ciężkiej, gdy monarchja więcej niż kiedy potrzebuje współdziałania ludów, przejmuje nas głębokiem zadowoleniem uczucie, widzieć zgromadzonych reprezentantów królestw Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. krakowskiem, ożywionych pełnem poświęcenia patrjotyzmem, jakiego to królestwo i księstwo wielokrotne dało dowody.

„Na polu spraw wewnętrznych oczekują załatwienia kwestje ważne, a jednem z pierwszych zadań rządu będzie, ażeby objawione różnice pojednać na drodze konstytucyjnej. W szczególności pod względem potrzeb krajowych, ze strony sejmu wypowiedzianych, jest wolą Naszą, ażeby rząd, który je ściśle zbadał, stosowne do Rady państwa poczynił przedłożenia, odpowiadające życzeniom kraju, z uwzględnieniem warunków jedności państwa i ażeby stosunki polityczne znalazły ile możności zadośćuczynienie.

„Owóż zgromadzeni na sejmie reprezentanci Naszego ukochanego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiem zechcą uznać, że w tej chwili chodzi o to, ażeby zabezpieczyć najwyższe interesa, których wspólne popieranie jest warunkiem potęgi i znaczenia państwa Naszego. Oczekujemy takiego zachowania się tem więcej, że stosunki korony do kraju stały się w ostatnich czasach szczersze i ściślejsze, i wzywamy sejm Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiem, aby niezwłocznie przedsięwziął wybory do Rady państwa, iżbyśmy mogli zgromadzić około siebie prawnych reprezentantów monarchji, których współdziałanie konstytucyjne w tej chwili tak nagląco okazuje się potrzebnem. Zapewniając o Naszej cesarskiej łaskawości, przesyłamy zgromadzonemu Sejmowi król. Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. krakowskiem Nasze pozdrowienie.

Wiedeń 15. sierpnia 1870.

Franciszek Józef m. p.

Potocki.

Sejm postanowił odpowiedzieć Najjaśniejszemu Panu na ten list osobnem pismem od siebie, i wybrano już nawet dziewięciu posłów, którzy mają ułożyć ten tak zwany adres. W adresie tym oddany będzie od sejmu hołd wierności przynależnej monarsze, i wyrażoną będzie gotowość do wszelkich usług dla dobra monarchji, jakoteż wypowiedzianą będzie ufność, że Najjaśniejszy Pan nakaże ministrom, aby nie zapominali o naszych potrzebach.

W messażu swoim wzywa cesarz sejm, aby jaknajprędzej wybrał deputatów do wiedeńskiego rajchsratu. Wiadomo zaś, jak tam w tym rajchsracie źle zawsze powodzi się naszym delegatom, jak ich tam na każdym kroku krzywdzą Niemcy. Z tego powodu wystąpili nawet w zeszłym roku nasi posłowie z rady państwa, nie czekając końca sesji, bo już nie mogli dłużej wytrzymać z niemiecką przewrotnością. Otóż wniósł teraz poseł Smolka, wybrany przez miasto Lwów, aby na słowo monarsze i ze względu na niebezpieczeństwo państwa, w jakiem ono znajduje się od strony Prusaka i Moskala, którzy czekają tylko sposobności grabieży, — aby z tych powodów nie uważać na niepoczciwość Niemców rajchsratowych, ale wysłać deputatów do Wiednia, jednakże z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że to tylko wyjątkowo czyni sejm, aby nie przysparzać kłopotu ministrom.

W innych krajach monarchji idzie bardzo źle w sejmach — niema nic zgody między rozmaitemi narodowościami. I tak na Bukowinie pokłócili się zaraz na drugiem posiedzeniu Niemcy z Wołochami i Niemcy wyszli z sejmu, a Wołochów samych zostawili, tak że nie ma teraz tyle posłów ile ustawa wymaga do prawomocności uchwał i nie wiedzieć nawet co się z takim sejmem teraz stanie.

Na Morawie zaczęli Niemcy Czechom dokuczać, więc Czesi zostawili Niemców samych — aby sobie robili co im się podoba.

W tyrolskim znów sejmie, gdzie są sami Niemcy, pokłócili się zwolennicy teraźniejszej konstytucji z tymi, co są z niej niezadowoleni i znaczna część posłów nie chciała składać przyrzeczenia poselskiego czyli przysięgi na tę konstytucję, tak że sejm znowu rozbity; w sejmie arcyksięstwa austrjackiego powyżej Anizy, przyszło do nieporozumień między posłami miejskimi a posłami z gromad wiejskich, i wszyscy posłowie włościańscy czując się obrażonymi, wyszli ze sejmu; a wreszcie w Czechach wejdą może do Czesi do sejmu, ale czy pogodzą się z Niemcami to także bardzo jest niepewnem. Taki to teraz kłopot mają ministrowie z narodowościami rozmaitemi. A dla czegoż to? — Oto dla tego, że nie dadzą każdemu narodowi czego on potrzebuje, ale obstają uparcie przy prawach, jakie Niemcy ułożyli nie ze względu na sprawiedliwość, ale dla własnej wygody, aby im z tem najlepiej było.

Z Wołoszczyzny. W księstwach Naddunajskich chcieli Wołochy wypędzić swego księcia, nazwiskiem Karol Hohenzollern, rodem Prusaka, ale im się nie udało. Prusaka nie dość wziąć za kołnierz, aby domyślał się że jest

niepotrzebny, potrzeba nim jeszcze dobrze zamachnąć ku drzwiom. Otóż Wołochy nie dość silnie zamachnęli swoim Prusakiem, i dla tego został on jeszcze na jakiś czas księciem u nich.

Bociany zaczynają się już zbierać na wędrówkę, coby wróżyło spieszną zimę.

Zaraza na bydło. We wsi Załukwi pod Haliczem w powiecie Stanisławowskim, sprawdzonym został księgosusz.

Do 15. sierpnia br. panowała zaraza na bydło w Husiatynie i Wasylkowcach powiecie husiatyńskim, dalej w Słonem w powiecie zaleszczyckim i w Załukwi powiecie stanisławowskim, gdzie z 1522 sztuk bydła rogatego, 18 padło, a 8 chorych i 63 podejrzanych ubito.

Z miasteczka Potylicz powiatu rawskiego otrzymaliśmy list ze skargą na tamtejszego księdza obrz. gr. kat., który nie chce żadną miarą oddać pod zarząd komitetu kościelnego majątek cerkwi tamtejszej i w ciągłej pozostaje kłótni z gromadą, zapominając o tem, że nie gromada jest dla wygody księdza, ale ksiądz dla gromady. Zawsze to już ostatnie nieszczęście, jeżeli gromadzie przyjdzie procesować się z księdzem, bo ani ksiądz ani gromada nie wyjdą na tem z honorem, tylko wynika z tego obraza Boża i zgorszenie ludzkie.

Z majątku cerkiewnego poszło w Potyliczach na udry o prowizorów: ksiądz postanowił swoich, a gromada swoich — i żadna strona nie chce ustąpić. A ponieważ ksiądz nie umie się miarkować i szanować swojej powagi kapłańskiej, więc dopuścił się w cerkwi w gniewie takich rzeczy, że go gromada aż zaskarżyła do rozmaitych instancyj. Ile na tem cierpieć musi powaga duszpasterza, sam ów ksiądz najlepiej może czuje, bo już nigdy nie może ksiądz uzyskać należytego uszanowania u tej gromady, która jego nazwisko włóczyła po sądach, a przecież trudno mu opamiętać się i pogodzić się z ludźmi, z czem obu stronom byłoby najlepiej.

Wiadomości wojenne.

Prusacy mają bardzo wielką ochotę iść na Paryż, bo to miasto bardzo bogate i wielkie, tak że nie tylko obłowili by się należycie przy jego zdobyciu, ale byłaby też dla nich i sława nie mała, zdobyć „stolicę świata", jak mówi się o Paryżu. Na drodze stanęła im jednak armia francuska pod dzielną komendą jenerała Bazena i podobnoś tak się stanie, że Prusacy zamiast w Paryżu balować się, zostaną wyniszczeni do szczętu w tej drodze. Pisaliśmy w poprzednim numerze, że Francuzi opierają swoje siły o fortecę Metz, gdzie może pomieścić się cała armia wygodnie, tak że kiedy dogodna dla nich chwila to wychodzą i biją Prusaków, a kiedy im potrzeba, to ściągają się napowrót po ochronę armat fortecznych jak ślimak do skorupy. Metz nie mogą Prusacy ominąć, aby nie zostawić sobie za plecyma takiej potężnej siły, a tak łatwo z tą fortecą i zamkniętą tam armią uporać się nie można, więc nie dziw, że cała potęga pruska ugrzęzła tam pod Metz, nie mogąc się ruszyć dalej. Od dnia 14 sierpnia do 18. tj. od pozaprzeszłej niedzieli do czwartku toczyły się tam takie krwawe bitwy, jakich jeszcze nie było na świecie, odkąd wojny istnieją. Tak ze strony francuskiej jak i ze strony pruskiej są tam straty w zabitych i rannych niezmierne. Ani Madżenta, ani Solferino, ani Custozza, ani nawet Königgratz nie mogą iść w porównanie z morderczością tej pięciodniowej rzezi pod Metz. Prusacy liczą, że Francuzi stracili tam w zabitych i rannych około 50.000 ludzi, a jeżeli tyle stracili Francuzi, którzy walczyli po największej części z poza wałów i z lasów, to Prusacy musieli utracić najmniej 90—100.000 ludzi. Armia pruska jest po prostu rozbita, tak że nie może się ściągnąć do kupy i w Niemczech asenterują już niemal kaleki i wiozą a wiozą pod Metz, aby zapełnić temi rekrutami straty, wyrządzone orężem francuskim.

Gdy zaś armia Bazena zatrudnia tak Prusaków pod Metz, zbierają Francuzi nową armię 350.000 pod Chalons (czyta się Szalą) i w tych dniach mają już wyprawić ją na Prusaka.

Po czwartkowej bitwie z 18. bm. leżało na placu boju pod wsią Gravelot oprócz niepochowanych trupów, także kilkadziesiąt tysięcy rannych żołnierzy pruskich na słocie bez opatrzenia. Dopiero w sobotę zaczęto ładować niemi pociągi kolejowe i wysyłać do lazaretów zkąd po odpoczynku odwiezieni zostaną do Niemiec.

Oprócz karabinów francuskich, armat i kartaczownic, wytępiają Prusaków także rozmaite choroby jakie między nimi z nędzy i niewygód rozmnożyły się.

O zabezpeczeniach na żytie czołowika.

I.

(O potrebi asekuracji na żytie.)

Koły pereblanem pomynalnyi knyżoczki w kotrim bud' seli, perekonajem sia, wid jak dawnych czasiw zachowujet sia najbilsza czast' selańskich rodyn. Iz otca na syna perechodiat gazdiwstwa wid dawnych, dawnych lit. No ktoż zaruczyt, że wnuki i prawnuki nynisznych gospodariw utrymajut sia pry toj zemli, kotru uprawlały ich pradidy? Porachujmo tylko, kilko to w naszych ino czasach perejszło chłopskoj zemli w czużi ruki — kilko nywok perechodyt szczo roku w kożdoj nemal hromadi w żydiwskii ruki za łychwu, kilko zakupujut Nimci itd.? Dawnijsze buwało, koły umerał gazda, zistawlał ditiam gospodarstwo bez dołhiw, a na spłatu mołodszych ditej buły cwancygiery i talary sribni, ta zołotyi dukaczi, w komori połoten riżnych buło huk, a w skryni opanczi, chustki prekrasnyi, spidnyci jedwabni i korali jak orichy. Hdeż nyni wse toje podiło sia, hde podiły sia tyi cwancygiery, talary, ta dukaty, szczo jeszcze do nedawna mały hdekotri gazdy po otciach swoich?...

W nynisznych czasach trafyt sia jeden abo druhyj gospodar w seli, szczo ne biduje. Otżeż o nych każut wże lude że to bohaczi. Takich bohatyriw jest dwoch, troch, a najbilsze wże pietioch w hromadi, koły ne-bohacziw, tj. takich neborakiw, szczo im prawi zawsze ne dostaje hroszej na podatok, a na kożdim perednowku nie majut szczo jisty, jest połne seło. Umerajet nyni gazda, to ridko kotryj zistawlaje ditiam hotowyi hroszi, ałe chyba zastawy u żyda, a o koralach, dukatach i cwancygierach także ne mnoho teper czuwaty. Koły szcze pryjde komu spłatyty sestry i bratej szczo idut z gruntu i zapłatyty podatok spadkowyj, to nowyj gazda tak obtiażyt sia w samim wże poczatku, że dobre musyt potom hołowow krutyty, aby potrafył utrymaty sia pry odidyczenoj zemli. Jakżeż jemu szcze składaty pry nynisznych potrebach hotowyznu dla ditej?

Jeszcze kołyby kto mał pewnist' że Boh myloserdnyj dozwołyt mu zdorowla ta dołhoho wika, to wże może jakoś łatwijsze udałoby mu sia szczoś oszczadyty dla rodyny. No kotryjże smertelnyj człowik może buty bezpecznyj dołhoho żytia? Czyż to raz traflajet sia, że w połnoj syli mołodoho wika idut lude w zymnu mohyłu; mnohoż to gazdiw umeraje, koły gospodarstwo jeszcze neuporiadkowane, procesa o grunta nepozałahodżuwani, a dity dribnenki — szczoż sia stane z bidniatamy koły im otca ne stane?

Abo koły Boh dast' diwczynu, to czy to tak łatwo w nynisznych czasach złożyty dla nei wino? Sam sobi załujesz, nedojiż i nedomastysz strawy, a starajesz sia hdeszczo złożyty dla dityny. Zawynesz w szmatku kilka paperciw — bo sribrnych ta zołotych hroszej nyni ne wydaty, a tu abo chudobyna ty pohybne pered samoju orkoju z wesny, abo popałysz sia, abo jakoje nebud' innoje neszczastie pryjde na tebe — i wże hotowyzna pijszła! Pryjde wesila, to potreba pożyczaty u żyda na łychwu.

Zwyczajno tak dije sia po sełach, że koły syn, żenyt sia, zapysuje mu otec swij grunt, aby ho tim sposobom uwilnyty wit wijskowoj służby. Ne zawsze tak jest odnakoż, że syn i synowa ak szanujut starych rodycziw koły wże majut grunt, tak toje nakazuje prawo Boże. Jesłwże do dońki prystane na grunt ziat', tohdy także ridko koły obijde sia bez swarni z starymy rodyczamy. Czy ne prydałożby im sia na stari lita z trocha hotowyzny, aby mały pokij?

Zhadawszy wsc toje postanowyłyśmo podaty tym ludiam, kotri schoczut pomyslyty o tim, sposib, jakby można ne wełykim kosztom zabezpeczyty abo dla syrit po swojej smerty jakujuś sumu hroszej, abo dla sebe na stari lita wypłatu jakojś kwoty hotowymy hriszmy na ruku — abo szczo roku pensju niby patent, abo w kińcy wino na wesilia dońki iły jakujuś sumu na zagospodarowanie dla mołodszych, z gruntu iduczych syniw.

Sposib takoho ubespeczania sia nazywajet sia **asekuracjeju na żytie człowieka**, a jak tuju asekuracju należył rozumity, wyłożym w dalszych rozdiłach — jesły łaska czytaty.

O siewie.

(*Napisał Maciej Szarek, włościanin ze wsi Brzegów pod Wieliczką.*)

O ziarnie do siewu.

Nie jestem prawda agronomem, bom nie był w tych szkołach, a nawet i parafialnej nie ukończyłem szkoły. Ale mój naturalny chłopski rozum przekonuje mnię, że jak między zwierzętami a nawet i ludźmi z rodziców zdrowych bywa zdrowe i silne potomstwo, tak i w zasiewie zboża tylko z ziarna zdrowego, dojrzałego i dorodnego można się równie pięknego plonu spodziewać, w każdem bowiem ziarnie, jak wiadomo dobrze, znajduje się kiełek zarodowy, i mączka. Gdy w ziemi ziarno kiełek wypuści, to kiełek ów jako jeszcze młodziutki i bardzo delikatny żywi się ową mączką. znajdującą się w ziarnie, zupełnie jak niemowlę, co szuka piersi i żyje mlekiem macierzystem. Jeżeli więc kiełek silny i zdrowy i w ziarnie dosyć jest dla niego mączki na pokarm, to się ładnie rozwija, zapuszcza silne korzonki w rolę, i później wyrasta w bójną kępkę kłosów. Jeżeli przeciwnie kiełek jest słaby i w ziarnie chudem mało znajduje mączki na pokarm, to naturalnie całe rozwijanie się takiego kiełka musi być nędzne i słabe, i plon z niego nie lepszy.

Silny kiełek i dosyć dla niego mączki posiada tylko ziarno zdrowe, pełne i zupełnie dojrzałe. Chcąc więc takie tylko ziarno zasiewać, potrzeba jeszcze w żniwa upatrzyć zboże nie w nizinie, ale w pagórkowatym położeniu, nie zbyt gęsto zarastające, czyste, nie zachwaszczone, nie bójnie, ale średnio wyrosłe, nie powalone, i nie z roli świeżo zmierzwionej, i takowe na zasiew przeznaczyć. Tylko tak wybrane może być prawdziwie dojrzałe.

Po omłóceniu i wywieniu otrzymane ziarno należy jak najstarannej odmłynkować, ażeby wszystko co chude, słabe i nieurodne, i co nasienie chwastu stanowi, na bok odeszło. My włościanie bardzo mało młynka używamy, a nawet i mało której wsi, co by się młynek znajdował, oprócz dworu, i przeto jest źle u nas włościan, i dla tego starzy gospodarze powiadają, że kto ziarnu na siew wywiania żałuje, ten biedę dla siebie targuje.

Dawniejsi gospodarze znali to dobrze, że w zasiewie najwięcej znaczy zdrowe i dorodne ziarno, i dlatego było wielu takich co do siewu zboże lekko kłosowali, bo popowiadali że w kłósku każdym tylko ziarno dojrzałe i dorodne trzyma się słabo, jak dojrzała gruszka gałęzi, więc trącić kłosek, a ziarno dojrzałe wyleci, nikłe pozostanie.

Inni znowu do siewu używali ziarna przeszłorocznego, utrzymując, że kiełek przy życiu przez rok cały tylko utrzymać się może w ziarnie zupełnie dojrzałem i dorodnem, w innem zaś chudem i zawiędłem po roku usycha i nieobchodzi ziarnem, więc przeszłorocznym obsiewali gęściej niż zwykle.

Wapnienia pszenicy do siewu kto może niech używa nie wiele ono jednak dobrego zrobi, jeżeli ziarno nie będzie wyborowe i należycie wyczyszczone.

Jak nasienie w zasiewie głęboko kokrzywać.

Wszyscy dobrzy gospodarze na jedno się zgodzili że zawsze lepiej jest bezpieczniej wysiane nasienie pokryć za płytko jak za głęboko. Zbyt jednak płytki siew równie bywa szkodliwy jak zagłęboki, i siejąc trzeba uważać na siłę nasienia, na rodzaj roli, czy ta jest gliniastą, czy piaszczystą, i t. p. i porę czasu, czem bowiem jest większe nasienie tym do wypuszczenia kiełka więcej potrzebuje wilgoci i tem silniej wyrasta. Więc czem jest większe ziarno, tym głębiej go należy zagrzebywać, im jest mniejsze tem płycej. Dlategoż wszystkie grochy i wyki trzeba głębiej zasiewać od zboża, najpłycej zaś sieją się rzepaki, koniczyny i nasiona traw rozmaitych na paszę lub pastwiska, jako ze wszystkich nasion najmniejsze.

Ponieważ glina bardzo powolnie obsycha z wilgoci i trudno się rozgrzewa, i ścisłością swoją przeszkadza wypuszczonemu kiełkowi z ziarna do wydobycia się na wierzch roli, piasek znowu prędko wysycha, łatwo się ogrzewa, i pulchnością swoją nie stanowi prawie przeszkody dla pnącego się w górę kiełka, dlatego im grunt będzie ściślejszy, tem nasienie płycej w nim należy mieścić, im piaszczystszy, głębiej.

Ponieważ wreście w jesieni więcej jest w roli wilgoci jak ciepła, na wiosnę zaś i w lecie więcej ciepła niż wilgoci, ozime więc nasienie trzeba płycej zasiewać. wiosenne zaś, a szczególniej letnie głębiej.

Szanowi Panowie, może się komu to podanie moje nie podoba i nazwiecie je bezskutecznem, ale tem bardziej chcę się przekonać, ponieważ ja nie pojmuję rolnictwa z nauk, tylko pojmuję z naturalnego doświadczenia, na

swojem małem gospodarstwie. Chociaż bowiem są u nas zaprowadzone Towarzystwa gospodarczo-rolnicze w Krakowie i we Lwowie, ale z tych Towarzystw nie wiele a prawie nic nie korzystamy włościanie, dla tego, że i setny gospodarz niewie czy są u nas jakie Towarzystwa gospodarczo-rolnicze, w roku 1869 na zgromadzeniu tegoż Towarzystwa w Krakowie, jako członek przemawiałam w tej sprawie, ażeby z tych Towarzystw gospodarczo rolniczych były zaprowadzone filie w niektórych miastach, bo teraz jeden ma blisko a drugi bardzo daleko, więc dla wielkich kosztów to i nie przybędzie na zgromadzenie tegoż Towarzystwa.

A jak by były filie, jestto obowiązkiem każdego właściciela dóbr starać się w każdej swojej sąsiedniej wiosce o zaprzyjaźnienie się z jednym lub dwoma sąsiadami, żeby mu ufali, a ci dwa łatwo zaprzyjaźnić mogą całą gminę z dworem, w tenczas dziedzic z pomiędzy wszystkich sąsiadów powinien wybrać dwóch lub trzech, i wpisać ich w poczet członków tegoż Towarzystwa, przybyć wraz z niemi na zgromadzenie, wytłumaczyć im czego oni nie rozumieją, że się tu sprawa toczy o ogólny dobrobyt każdego. Bo dziś włościanie mówią, że panowie radzą dla dobra wyłącznie swego, pańskiego, choć to prawda niejest, ale ich niema komu w tem przekonać, że każde zgromadzenie stara się o ogólne dobro narodu swego.

Redakcja „Tygodnika Niedz." do pana Macieje Szarka. Dziękujemy wam pięknie panie Macieju za ten artykuł, w którym wypowiedzieliście tyle szczerej prawdy. Daj Boże, aby z tego poczciwego pisania waszego wypłynęło dla ludzi jak najwięcej pożytku. Prosimy was też, abyście nie zapominali o nas, i znowu nam kiedy co napisali, kiedy tak składnie umiecie spisywać wasze myśli.

Krótki wykład zasad
rozmnażania i sadzenia drzewin.

(Ciąg dalszy.)

Podany tu przepis zakładania szkółek da się sprowadzić do następujących głównych zasad:

1.) Czem staranniej grunt szkółki uprawiony, czem dokładniej ziemia przekopana i rozmielona, tem lepiej udają się w niej wszelkie gatunki wysadków;

2) Czem dokładniejsze było wypalenie darni, czem więcej popiołów i przepalonej ziemi da się uzyskać na sprawę do szkółki, tem lepszy będzie i porost drzewek, jużto dla tego, że im sprawa taka gruntu szczególniej sprzyja, już znowu i dla tego, że mocniejsze wypalenie ziemi niszczy wszelki możliwy zaród zielska, któreby inaczej mogło w czasie przygłuszyć młodą drzewinę;

3) Nienależy zakładać szkółki na gruncie mokrym, łatwo przemarzającym, czysto gliniastym, czy torfiastym, bo ziemia taka na wielkich mrozach mocno się ściąga, przezco i korzonki młodych roślinek na wierzch wyciągnięte dużo cierpią, co za sobą pociąga, iż często i drzewka w pierwszych zaraz latach porostu swego giną. — Wystrzegać się niemniej potrzeba przy zakładaniu szkółek położeń stromych, t. j. zbyt pochyłych, dla ich spłóczystości;

4) W szkółkach przeznaczonych pod dębinę, buczynę, jaworzynę, jasioninę i osiczynę należy grunt przekopać do głębokości 8 a nawet 10 cali jeżeli można, gdy tymczasem pod inne gatunki drzew (tak liściastych, jak szpilkowych) dostateczną już będzie głębokość uprawy do 6 cali.

5) Szkółki przeznaczone pod obsiew wiosniany, mogą już w części być przyrządzone w jesieni; dobrze jeżeli przed zimą przynajmniej darń będzie zdarta i grunt jako tako przekopany, bo wystawiona tym sposobem powierzchnia ziemi na mrozy zimowe, spulchnieje i urodzajniejszą się stanie.

Po zupełnem przygotowaniu gruntu, pod szkółkę przeznaczonego, przystępuje się do tegoż obsiewu.

Tu nadmienić wypada w krótkości o sposobach najwłaściwszych przysporzenia sobie potrzebnego zapasu nasion rozmaitych gatunków drzewiny, niemniej i o czasie najstosowniejszym do zbioru takowych.

Nasienie dębu t. j. żołądź, równie jak i buczynę zbierać najstosowniej w październiku, kiedy takowe już z drzew opadną. — Do tej roboty najlepiej będzie użyć dzieci.

W tymże samym miesiącu dojrzewa także nasienie jaworu, osiki i grabu, zbierać je można albo w tenczas, jak z drzew opadnie, albo i przedtem, otrząsając gałęzie żerdziami.

Brzoza i olcha rodzą tak zwane *bazie*, w których się ich nasienie mieści. Bazie te zwykle już w październiku rychlej lub później nabierają barwy brunatnej, i ta to jest pora właściwa pora obijania czyli otrząsania ich z drzewa. — Zebrane suszą się bądź na słońcu, bądź w letnim piecu, i potem wycierają dla wydobycia w nich nasienia.

Nasiona wszystkich drzew iglastych zamknięte są w szyszkach, te nie opadają zwykle, aż się zupełnie wyszczerzą (t. j. otworzą), straciwszy tym sposobem cały swój zapas ziareczek nasiennych, zkąd wynika potrzeba obrywania nieroztwartych jeszcze a dojrzałych szyszek. — Każdy gatunek wienien być zbierany w przywoitym czasie. I tak: szyszki, jedliny obrywają się począwszy od pierwszych dni października aż do późnej jesieni, dokópi tylko nie wyronią z siebie nasienia. — Ze smereków i sosien obrywać takowe należy od połowy listopada aż do nadejścia zimy, chociaż sośnina jeszcze i przez zimę wielką część szyszek swoich utrzymywać zwykła, tak że te w lutym jeszcze a nawet i w marcu łatwo uzbierane być mogą, wybierając do tej roboty czas łagodny; a co do modrzewia, to nawet pora ta najodpowiedniejszą będzie, ponieważ szyszki tego drzewa muszą być koniecznie na mrozach zimowych, ażeby łatwiejszem było potem wywabienie z nich nasienia.

Uzbierane szyszki (bez różnicy gatunku) dla uzyskania z nich nasienia wystawić należy na działanie ciepła; — w tym celu albo się rozpościerają na słońcu w pogodny dzień letni na płachtach, albo się dają do miernie ogrzanego pieca. — W tej wyższej temperaturze otwierają się i ziareczka nasienia po części same z nich wyskakują, a co jeszcze zostanie, z łatwością da się wyłuszczyć.

(C. d. n.)

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odp. Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby